Nr. 130. Kraków, sobota 8 maja 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filip L. 11 (I. piętro).

Adres na telegram: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 398. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 48 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Napaść klerykalna.

Kraków, 7 maja.

Klerykalizm nie śpi! Czuwa on nieustannie, bacznie śledzi, czy gdzie nie zajaśniało jakie światełko — aby je spiesznie gasić.

Coraz trudniejsza ta robota gasicieli, coraz daremniejsza! Tyle już światła na świecie, nawet tu u nas w Galicyi, że nie można go już ani stłumić jezuickim kapeluszem, ani przesłonić sutanną.

Tem zacieklej miota się więc klerykalizm, ilekroć mu się zdaje, że przecież nadarza się sposobność skutecznego zaatakowania jakiejś placówki oświaty.

Po raz drugi napadł wczoraj w krakowskiej Radzie miejskiej ksiądz Krupiński na Uniwersytet Ludowy im. Mickiewicza.

Jeszcze raz powtórzył z „Głosu narodu“ napaści na tę instytucyę oświatową, aby uzyskać odebranie jej subwencyi gminnej.

Całe nieuctwo i wrogie oświacie usposobienie klerykałów znalazło wyraz w tej mowie klechy. Biologię wykładają w Uniwersytecie Ludowym i przytaczają z niej „brzydkie fakta“! Taka to oświata! Ks. Krupiński tylko tę oświatę uważa za dobrą, która same „ładne fakta“ przytacza z biologii... A już wcieleniem antychrysta jest dla tego księżyny „materyalistyczne pojmowanie dziejów, którem się posługuje partya socyalno-demokratyczna“. O-kropność!

Partya socyalno-demokratyczna „posługuje się“ tem materyalistycznem pojmowaniem dziejów! Nieuk w sutannie nie ma naturalnie ani pojęcia, co to jest materyalistyczne pojmowanie dziejów, które w jego głowie wraz z „brzydkimi faktami z biologii“ zlewa się w jakiś apokaliptyczny obraz niemoralności i wszelkiego występku!...

I na te brednie nikt w „demokratycznej“ Radzie miejskiej nie odpowiedział! Bo kilku słów bez treści, wybąkanych z trudem przez prof. Bujwida, nie można uważać za odpowiedź. Nie znalazł się nikt w Radzie, ktoby umiał i chciał dać bredzącemu klesze odprawę, na jaką zasługiwał. (Posłowie Daszyński i dr Gross nie byli obecni, gdyż znajdowali się w Wiedniu w parlamencie). Nikt nie znalazł tyle odwagi cywilnej, siły przekonań postępowych i inteligencyi, żeby wziąć w obronę instytucyę oświatową, na czele której stoją profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, a której całą zbrodnią w oczach klerykałów jest to, że pracuje ona pożytecznie wśród zorganizowanych klasowo robotników, szerząc wśród nich nowoczesną wiedzę.

Ale Uniwersytet Ludowy obejść się może i bez obrońców. Działalność jego jest jego najlepszą obroną i najzacieklejsze ataki rozjuszonych klerykałów nie zdołają go zachwiać, ani zepchnąć z posterunku, na którym i nadal pracować będzie z pożytkiem dla oświaty ludowej.

Manifestacya 1 Maja we Francyi.

Paryż, 2 maja.

Od 1906 r. prasa burżuazyjna nie przestaje wskazywać demokratycznemu rządowi 3-ciej republiki na grożące „niebezpieczeństwo“ rewolucyi socyalnej. Zazwyczaj dzień 1 Maja uważany jest za termin planowanego wybuchu.

Wbrew jednak prowokacyjnym przepowiedniom pismaków kapitalistycznych ubiegłe lata minęły bez szczególnych wypadków zewnętrznych. W szeregach proletaryatu istniał natomiast żywiołowy ruch wewnętrzny i ci, którzy starali się wniknąć głębiej w jego tendencye, zdumiewali się jego rozwojem, ogarniającym szerokie masy robotnicze, jego kierunkiem i dążeniami. Z końcem 1908, a szczególnie z początkiem 1909 r. zaszły wypadki, które napełniły trwogą niejedno burżujskie serce i które dały dużo do myślenia o przyszłości ruchu i jego domniemanej formie. Mówię o wystąpieniach proletaryatu pracującego w zakładach i fabrykach państwowych (regie), a nawet funkcyonaryuszy i urzędników państwowych.

Ta kategorya robotników i funkcyonaryuszy państwowych uważa się za część proletaryatu, niczem nie różniącą się od całości i jako taka żąda prawa i możności prawidłowego zorganizowania się w celu obrony swych interesów przeciwko zakusom państwa-kapitalisty, łącząc się we wspólne szeregi z robotnikami przedsiębiorstw prywatnych.

Ruch ten obudził żywe echo nietylko we Francyi, lecz i poza jej granicami; wystarczy wspomnieć niedawny strejk pocztowo-telegraficzny i wrażenie, jakie on wywarł.

Ostatnie te wypadki spotęgowały strach przed tegoroczną manifestacyą majową i odgłosy przygotowań doszły w formie przesadnej zagranicę.

Jeżeli kto miał jakieś wielkie nadzieje na wybuch rewolucyjny w Paryżu, kto liczył na barykady, trupy pomordowanych robotników — ten się zawiódł srogo. Francuski proletaryat rozumie, jakie siły mieć musi, by zwyciężyć w walce otwartej, ulicznej; sił tych jeszcze nie ma, więc robi to, co może i co powinien w takich wa-



Wkroczenie Moskali do Persyi. Wjazd kozaków rosyjskich do wsi perskiej.

KAMIL FLAMMARION.

STUDNIA
sięgająca do środka ziemi.

Przypuśćmy, że to marzenie urzeczywistni się pewnego dnia.

Myśl, którą rzuciłem przed czterdziestu laty, aby wykopać w celach badawczych studnię tak głęboką, jak tylko to możliwe, jest znów podjęta i rozpatrywana we Francyi i za granicą, zaszczycono mię przytem żądaniem kilku wyjaśnień w tym przedmiocie. Zaczynam od wyznania, że nie widziałem w tem nigdy nic innego, jak czystą ideę według określenia Platona „wyobrażenie lub przedstawienie pewnej rzeczy w umyśle“, a nie projekt, mogący być zrealizowanym w obecnym stanie umysłowym ludzkości. Jest to nawet idea równie szalona jak zuchwała. Ludzie mają wiele więcej do roboty, niż poznawanie budowy globu, który zamieszkują, i zdobycie kilku wyjaśnień w problemacie geologicznym. Jednakże możemy o tem pomówić chwilkę. To nie mniej ciekawe, jak sprawa pani Steinheil, konkurs hippiczny lub liturgiczne błogosławieństwo aerodromów (stacyi balonów).

Przedewszystkiem postawmy jako punkt wyjścia, że nie wiemy nic prawie nawet o powierzchni naszego planety, prócz — że ciepło wzrasta w miarę zagłębiania się. Bynajmniej nie wskutek specyalnego badania, lecz zupełnie przypadkowo to zjawisko zostało stwierdzone. Ustaliły je powszechnie kopalnie podziemne i tunele poprzez góry przeprowadzone. Ale są to tylko zadraśnięcia na naskórku ciała ziemskiego. Nie zapuszczano się jeszcze nigdy głębiej poza 2000 metrów pod średnim poziomem powierzchni globu. A przecież ten glob liczy 12.742 kilometry w średnicy, to znaczy, że mamy 6371 kilometrów stąd do jego środka.

Wzrastanie ciepła wewnętrznego, jakkolwiek jest powszechne we wszystkich badanych miejscowościach, zmienia się jednak w stopniowaniu zależnie od krajów. Wynosi ono przeciętnie 1 stopień Celsiusza co 33 metry, na pewnych jednak przestrzeniach naliczono 40, 50, 60 a nawet 100 metrów na 1 stopień, w innych natomiast 25, 20, a nawet 15 metrów. Lecz jakakolwiek będzie ta proporcya, pewnem jest, że istnieje na pewnej głębokości niewyczerpane źródło ciepła, które mogłoby być wydzielane i zastosowywane.

Jednym z pierwszych rezultatów wykopania wzmiankowanej studni byłoby sprawdzenie tego wzrastania ciepła. Drugim będzie samo zwiedzenie nieznanego nam gruntu.

Kto wie, jakie osobliwości geologiczne i paleologiczne odkryłoby to poszukiwanie w głębinach podziemnych, rudy żelaza, miedzi, cennych metalów, żyły złota, platyny, srebra, radium, pierwiastki nieprzypuszczalne nawet, kopaliska epok najodleglejszych, nie mówiąc już o świecie nieznanym, który drzemie w tych otchłaniach. W ten sposób geologia wstąpiłaby w chwalebne ślady swej starszej siostry astronomii. Czyż to nie jest cokolwiek upokarzającem, żeśmy zdołali dojść aż do gwiazd zapomocą obserwacyi teleskopicznych, żeśmy zmierzyli ich odległość, odważyli je i zanalizowali, żeśmy przekroczyli miliony miliardów kilometrów zapomocą cudownych odkryć optyki, a pozostajemy w zupełnej nieświadomości tego, co istnieje na kilka kilometrów pod naszemi stopami?

Należałoby przeprowadzić racyonalnie i celowo to, co było zaledwie dotknięte dotąd przypadkowo i pośrednio w niektórych kopalniach.

Przypuśćmy, że to marzenie wyobraźni może się urzeczywistnić kiedyś; jakże rozumiemy jego zrealizowanie?

Ponieważ studnia ma być bardzo głęboka, musi też być bardzo szeroka. Nie mamy tu na myśli studni artezyjskiej w Grenelle, która ma 547 metrów głębokości, ani świdra do jej wiercenia. Weźmy natomiast koło o średnicy 200 do 300 metrów, które z początku robót będzie osłaniane przez ogromny lany pierścień ochronny, znacznej grubości. Dokąd wyrzucać ziemię dobywaną? — W morze. Nie należy jednak rozpoczynać studni na wybrzeżu z uwagi, aby morze wdarciem swojem robót nie zepsuło, ale w odległości kilku kilometrów na równinie o poziomie przybliżonym do poziomu morskiego. Przestrzenie Landów byłyby na to bardzo stosowne, równie jak niektóre równiny Belgii, Holandyi, Rumunii. Ziemia byłaby wywożona na sąsiednie wybrzeże kolejką podjazdową i przysporzyłaby kontynentowi maleńki kantonik.

Ale ciągnijmy dalej marzenie, skorośmy je rozpoczęli.

Przy wzrastaniu ciepła o 1^0 na 33 metry, na głębokości trzech kilometrów spotkamy już temperaturę wody gotującej. Trzeba będzie spuścić się o wiele głębiej jeszcze, aby naprawdę poznać skorupę ziemską. Prawdopodobnem jest, że pod tą skorupą niema kotła, napełnionego płynami, jak to powszechnie jeszcze uczą, lecz ciastowate metale. Ostatnie badania geodezyjne określają nawet przeciętną gęstość globu, jako równą gęstości stali. Zresztą niewiadomo nic o tem lub prawie nic.

Jakie nieprzezwyciężalne przeszkody mogą się przeciwstawić drążeniu podobnego otworu!

A wody podziemne?

A usuwanie się gruntu? — Można je przewidzieć.

A pieniądze na zrealizowanie tego szaleństwa?

Według mego widzenia ta cudowna praca *nie powinna by kosztować ani jednego centyma.*

Powiedzieliśmy, że marzymy.

A więc! na cóż służą żołnierze w czasie pokoju?

Służą, aby się ćwiczyć i przygotowywać do wojny.

runkach: protestuje manifestacyjnie przeciw swej dotychczasowej niewoli, a zarazem czyni przegląd sił proletaryackich, gotujących się do obalenia Bastylii kapitalizmu.

Przed 1 Maja większość przywódców „Ogólnej konfederacyi pracy“ rozjechała się na prowincyę, by tam przeprowadzić manifestacye robotnicze, zaś zorganizowanie manifestacyj paryskich zostało powierzone „Związkowi syndykatów“ i „Związkowi budowlanemu“ — dwom potężnym organizacyom, które zwołały 6 wielkich mityngów, z tych największy na „Giełdzie pracy“.

Mityngi odbyły się w spokoju, nie dając powodu do interwencyi policyi i skonsygnowania sił wojskowych; w kilku miejscach odbyły się manifestacye uliczne, rozpraszające się wobec brutalnego zachowania się policyi. Najgwałtowniejsza manifestacya odbyła się w Centrali telegraficznej przy zmianie brygad: przy śpiewie „Międzynarodówki“ i okolicznościowych okrzykach rozchodzili się funkcyonaryusze, pozostawiając oburzonego i zdumionego szefa centrali, otoczonego szefami oddziałów. Plac Republiki, w pobliżu którego znajduje się „Giełda pracy“ — od rana przepełniony tłumami manifestujących z czerwonemi odznakami w butonierkach; policya pod wodzą swego prefekta usilnie rozpędza zbierających się w gromadki.

Bilans dnia 1 Maja dla Paryża — to dwadzieścia kilka tysięcy robotników, którzy porzucili pracę (oficyalne sprawozdanie rządowe); sklepy otwarte, ruch fiakrów, automobilów i tramwajów zwykły.

Prasa burżuazyjna czuje się zawiedziona: miała nadzieję, że zobaczy coś ciekawego, niezwykłego, co kazałoby drgać nerwom, a pozostawiło zarazem krwawe plamy na bruku paryskim — a tu srogi zawód! Krzyczą więc wielkie brukowe dzienniki jedne za drugimi: „Mało czynów — dużo słów“ i mają jak gdyby pretensyę do proletaryatu.

Zawiedzione te oczekiwania mają pewną podstawę, ale tylko... w przygotowaniach rządowych; dość powiedzieć, że na odparcie „ataku proletaryatu“ oprócz policyi i szpiclów został skonsygnowany cały paryski garnizon; zostały wydane rozkazy, żeby w razie zapotrzebowania jakiejś części wojska, takąż samą ilość sprowadzono z najbliższych okolic; agenci policyjni na rowerach przebiegali wzdłuż i wszerz miasto; w pewnych punktach przygotowano automobile do przewożenia policyi w większych ilościach na miejsca „zagrożone“ itp. itp. Nic więc dziwnego, że wobec takich policyjnych przygotowań brukowa prasa spodziewała się co najmniej drobnej rewolty z rozlewem krwi.

Żeby zakończyć z obchodem 1 Maja, muszę dodać, że d. 30 z. m. odbyło się zgromadzenie publiczne z udziałem P. P. S. (lewicy), partyi socyalistów rosyjskich, S. D. K. P. i L. i Bundu, zaś 1 b. m. obchód urządzony przez F. R. P. P. S.

Wyżej wspomniałem, że przywódcy „Ogólnej konfederacyi pracy“ rozjechali się na prowincyę, by tam urządzić manifestacye proletaryatu. Jak depesze donoszą, wszędzie we Francyi przebieg dnia 1 Maja był podobny, jak w Paryżu: mityngi manifestacyjne, gdzieniegdzie i pochody. Te ostatnie przy licznym udziale robotników odbyły się w Bourges, Lille, Bastia (Korsyka), St. Etienne, Mazamet. W Arsenale Tulońskim na 5400 robotników strejkowało 4600, w Lorient na 5000 — 4000, w Roubaix 4500, w Rennes 3000.

Jutro (poniedziałek) wszystko wróci do zwykłego stanu; i słusznie, bo dzień 1 Maja, to dzień protestu robotniczego i z dniem tym żadnych innych porachunków wiązać nie należy, a wyznaczenie w dniu tym innego strejku, jak protestacyjny, nie doprowadziłoby do żadnych konkretnych, a korzystnych dla klasy robotniczej rezultatów.

Zdanie takie otwarcie wypowiedział jeden z najbardziej wpływowych przywódców „Ogólnej konfederacyi pracy“, Pataud, jednemu z dziennikarzy: „Byłoby nonsensem z naszej strony w dniu 1 Maja ogłaszać strejk powszechny, kiedy rząd i burżuazya są przygotowane“. *Z. J.*

A dlaczegóżby nie sformować sposobem międzynarodowym legii cudzoziemskiej nowego rodzaju? Sposób ćwiczenia się zapewne byłby odmienny, oto i wszystko. Żołnierze są karmieni, lokowani, ubierani i każdy zna jakieś rzemiosło. Można zorganizować oddziały dla kopania, oczyszczania, przewożenia szczątków, dla fabrykacyi odlewów, dla ustawienia ogromnego pierścienia metalowego, dla budowy kolei żelaznej, dla usypywania półwyspu itd. Miliardom, poświęcanym rocznie przez państwa na budżet wojny, ujmie się miliony konieczne dla tej nowej pozycyi. A ponieważ uznano, że nie należy więcej wojować, nowa pozycya przeto będzie najlogiczniejszą ze wszystkich. Ta nowa praca będzie wymagała wielu, wielu lat... Ale cóż to znaczy, skoro armie stałe mamy pod ręką! I być może na przyszłość, kiedy przeznaczenie budżetu wojny już częściowo zmieni swą formę — postawimy sobie pytanie, czy inne zastosowania w tym rodzaju nie byłyby bardziej użyteczne niż armaty, karabiny, granaty, kule, torpedowce i inne narzędzia zniszczenia i czy wreszcie nie byłoby przyjemniej zadecydować, że wojny pomiędzy narodami są ostatecznie usunięte? Jakiekolwiek zaś będą odkrycia naukowe i bogactwa mineralogiczne, wyprowadzone na światło dnia przez studnię geotermiczną, czyż ten właśnie rezultat nie byłby najdonioślejszym i najlepszym?

Jestto oczywiście tylko marzenie.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z czwartku 6 maja.

Protest przeciw oderwaniu Chełmszczyzny.

Prezydent dr Leo odczytał następującą rezolucyę:

„Solidarna z braćmi naszymi z za kordonu w ich szczęściu i nieszczęściu, odczuwa reprezentacya miasta Krakowa jak najboleśniej cios, jaki spaść ma na Królestwo Polskie przez oderwanie prastarej Chełmskiej dzielnicy od pnia macierzystego i poddanie jej pod ciężkie, wyjątkowe prawa. W imię idei sprawiedliwości, która stosunkami ludów europejskiej kultury rządzić winna, podnosimy z tej, szczęśliwszej pod względem narodowym dzielnicy, uroczysty protest przeciw takiemu aktowi gwałtu i bezprawia i apelujemy o pomoc moralną do wszystkich naszych czynników politycznych, celem podjęcia jak najbardziej energicznej akcyi obronnej“.

Rezolucyę tę uchwaliła Rada jednogłośnie wśród oklasków.

Zwiedzenie krakowskiego zagłębia węglowego.

Prezydent zawiadomił, że dnia 12 b. m. odbędzie się wycieczka krajowej komisyi przemysłowej, oraz 6 członków Koła polskiego do węglowego Zagłębia krakowskiego. W wycieczce weźmie udział minister dla Galicyi i marszałek krajowy. Wycieczka zwiedzi także niektóre zakłady przemysłowe w okolicy Krakowa. Prezydent zaznacza, że z Krakowa będzie wysłany osobny pociąg dla uczestników wycieczki; wreszcie przedkłada wniosek, aby Rada uchwaliła kredyt na pokrycie połowy kosztów przyjęcia wycieczki i urządzenia pociągu. Uchwalono.

Zjazd Kółek rolniczych.

Uchwalono zaprosić do Krakowa tegoroczny zjazd Kółek rolniczych.

Zapis dra Dunina.

Dyrekcya Muzeum Narodowego zawiadamia o zapisie śp. dra Dunina z Warszawy, który testamentem swe bogate zbiory darował Muzeum Narodowemu. Rada uchwaliła przyjąć te zbiory i wyrazić podziękowanie rodzinie zmarłego.

Napaść klechy na Uniwersytet Ludowy.

Ks. Krupiński oświadcza, że chce odpowiedzieć na apel prof. Bujwida, wystosowany na poprzedniem posiedzeniu, ażeby przytoczył fakta uzasadniające jego ujemny sąd o Uniwersytecie Ludowym. „Działalność Uniwersytetu Ludowego — ciągnął dalej ks. kanonik — taksamo jak ja oceniają we wszystkich miastach prowincyonalnych, gdzie działa ta instytucya. Władze kościelne przestrzegały przed biblioteką i wykładami Uniwersytetu Ludowego, a Rada szkolna zabroniła uczniom uczęszczać na wykłady tej instytucyi. Środkami, zapomocą których ten Uniwersytet Ludowy wywiera szkodliwy wpływ na młodzież i robotników, są: biblioteka, czytelnia, wykłady i wydawnictwa. Biblioteka zawiera całą literaturę socyalistyczną, a między resztą są książki dla młodzieży niestosowne. W czytelni znajdują się pisma socyalistyczne, a nawet i anarchistyczne, krajowych zaś pism jest mało. (Jeden z radców: Jest „Czas“!) Wśród prelegentów jest dużo panów z partyi socyalno-demokratycznej, na prowincyi wykłady odbywają się w lokalach socyalnej demokracyi, więc naturalnie prowadzi się w ten sposób propagandę socyalistyczną.

Między wydawnictwami Uniwersytetu Ludowego są broszury posła Daszyńskiego „O formach rządu“ i prof. Baudomina de Courtenay „O autonomii Polski“.

Organ partyi socyalno-demokratycznej „Naprzód“ przyznał, że partya w Uniwersytecie Ludowym pracuje. Świeżo zaś odbył się zjazd U. L., na którym — jak doniosły dzienniki — byli delegatami członkowie partyi socyalno-demokratycznej; zjazd wybrał tensam zarząd i uchwalił iść w tym samym kierunku, co dotychczas.

Jest więc rzeczą niewątpliwą, że w tej instytucyi odbywa się agitacya socyalistyczna. A jeżeli zważymy poglądy socyalizmu na religię, własność, rodzinę i państwo, jeżeli zważymy materyalistyczne pojmowanie dziejów, którem się ta partya posługuje, zrozumiemy, że ta oświata cnoty moralne, rodzinne i społeczne osłabia i wyniszcza.

Odbywały się w Uniwersytecie Ludowym także wykłady z biologii; przytaczano tam fakta brzydkie, które w męty zepsucia spychają serca młodzieży. Pomiędzy prelegentami byli i ludzie o dobrych zasadach i miłości ojczyzny, ale to instytucyi nie usprawiedliwia, bo tego wymaga taktyka agitacyjna.

Słyszałem tu, że ta instytucya się poprawia; ale jakże się poprawia, kiedy jest tasama biblioteka, i tasama czytelnia i cisami ludzie w zarządzie i między prelegentami.

Gdy powiedziałem, że oświata powinna szerzyć wiarę w Boga, usłyszałem, że wszystkie kierunki oświaty należy równo traktować. Ale doniesienia dzienników o ostatnim zjeździe U. L. rozwiały wszystkie nadzieje zwrotu w działalności tej instytucyi.

Z rozmaitych sfer dziękowano mi za to, co tu o Uniwersytecie Ludowym powiedziałem. Widocznie więc poruszyłem sprawę po myśli ludności katolickiej naszego miasta.“

Na tę napaść klechy nikt w Radzie miejskiej nie dał zasłużonej odpowiedzi, oprócz kilku nieudolnych słów prof. Bujwida, który powiedział, że dalej żąda faktów, bo wszystko to, co powiedział ks. Krupiński, nie zawierało ani jednego faktu „niecnej roboty“.

Reforma wyborcza i drożyzna.

Dr Bandrowski domaga się przyspieszenia reformy statutu miejskiego i imieniem klubu demokratycznego oświadcza, że sprawa ta nie powinna być przewlekaną. Domaga się również, aby nowo wybrana komisya aprowizacyjna coś nareszcie zaczęła celem zwalczania drożyzny.

Prof. Bujwid przytacza cyfry wykazujące, że w porównaniu z miastami zagranicznemi Kraków ma najmniejszą konsumcyę mięsa, a największą śmiertelność na gruźlicę.

Prof. Domański oświadcza, że te cyfry śmiertelności co do Krakowa są fałszywe, bo obejmują ciężko chorych zamiejscowych, którzy do krakowskich szpitali przyjeżdżają i tu umierają. W r. 1906 z mieszkańców tutejszych zmarło na gruźlicę 402, t. j. 40 na 10.000, a nie 84, jak twierdzi prof. Bujwid. Że jest lepiej pod tym względem w Niemczech i w Londynie niż u nas, to prawda, ale żeby tak źle u nas było, jak powiada prof. Bujwid, to nieprawda.

Prezydent dr Leo oświadcza co do reformy wyborczej, że komisya statutowa poleciła biuru statystycznemu zebrać materyał, który też biuro zebrało; rozesłało ono członkom komisyi statuty większych miast i na tej zasadzie może się odbywać dalsza dyskusya. Następne posiedzenie komisyi statutowej odbędzie się w poniedziałek, a dalsze mogą się odbywać choćby co tydzień.

Komisya aprowizacyjna wybrała dwie subkomisye: jednę węglową, drugą dla reszty spraw, a ma jeszcze wybrać mieszkaniową. Magistrat w sprawie mieszkaniowej zebrał dużo materyału, odniósł się do ministerstwa robót publicznych i wszedł w stosunki z „Zentralstelle für Wohnungsreform“. Prezydent zapowiada, że w sprawie mieszkaniowej przyjdzie z wnioskami co do ożywienia ruchu budowlanego. Co do działania przeciw drożyźnie na innych polach wskazaną jest droga samopomocy społecznej, na którą wstąpił Związek ekonomiczny urzędników; gmina chętnie przyszła mu z pomocą i ktokolwiek się do gminy zgłosi w podobny sposób, dozna poparcia. Gmina może pomagać akcyom samopomocy nawet przez udzielenie kredytu, ale gmina sama nie może się trudnić handlem.

Co do cyfr przytoczonych przez prof. Bujwida odnośnie do konsumcyi mięsa, należało Kraków porównać nie z Paryżem i Londynem, lecz z polskiemi miastami, Lwowem i Warszawą.

P. Bialik oświadcza, że sprawcami drożyzny mięsa są agraryusze. Według nowego traktatu z Rumunią wolno stamtąd sprowadzać do Austryi bite mięso. Ale Galicyę **wykluczono od dowozu mięsa rumuńskiego**; można je sprowadzać do Czerniowiec, do Cieszyna i Ostrawy, a nie do Krakowa i Lwowa! Gdzież więc szukać tych, co podrażają mięso w Galicyi?! Mowca prosi, żeby prezydent poczynił kroki przeciw temu upośledzeniu Galicyi.

Gmina zaś, która jedną ręką pomaga Związkowi urzędniczemu, drugą obdziera wszystkich. Od 15 kwietnia podwyższono opłaty na targowicy miejskiej od jałownika o 70 h, od trzody o 8 h! Oto akcya gminy przeciw drożyźnie!

Prezydent dr Leo obiecuje w sprawie mięsa rumuńskiego zwrócić się do Koła polskiego po przekonaniu się, czy istotnie w rozporządzeniu wykonawczem wyłączono Kraków i Lwów od dowozu mięsa z Rumunii.

Naczelnik akcyzy p. Zawadzki oświadcza, że opłat na targowicy nie podwyższono, lecz tylko uregulowano. (Wesołość).

Biblioteka Jagiellońska.

Po przemówieniach dra Bandrowskiego, rektora Fiericha i innych, uchwalono następującą rezolucyę:

„Uprasza się p. prezydenta, aby wraz z dwoma delegatami Rady miasta tak w Kole polskiem jak w ministerstwie oświaty poczynił wszelkie zabiegi w celu wyjednania i zapewnienia u rządu funduszów na restauracyę i należyte wyposażenie Biblioteki Jagiellońskiej“.

Muzeum Narodowe.

Po referacie dra Wasunga uchwalono:

„W interesie rozwoju Muzeum Narodowego, instytucyi mającej tak doniosłe znaczenie dla całego naszego narodu, Rada miasta uznaje konieczną potrzebę przeniesienia tego Muzeum do gmachu poszpitalnego na Wawelu. Uprasza się prezydenta miasta, aby poczynił wszelkie do tego celu zmierzające kroki“.

Nowa szkoła.

Rada uchwaliła zorganizowanie z oddziałów równorzędnych szkoły pospolitej męskiej ze szkołą wydziałową Zbigniewa Oleśnickiego, nowej szkoły 4-klasowej pospolitej jako szkoły XXVIII.

Park Jordana.

Po referacie sekretarza magistratu p. Groelego uchwalono następujące wnioski:

Dla spraw Parku ustanawia się kuratoryę złożoną z 5 członków Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta miasta. Kuratoryi służy prawo kooptacyi członków z poza Rady. — Prezydyum miasta w porozumieniu z kuratoryą powierzy kierownictwo techniczne ćwiczeń i zabaw osobie odpowiednio ukwalifikowanej.

Jubileusz Słowackiego.

Do komisyi dla obchodu jubileuszu Słowackiego zostali wybrani: Bandrowski, Domański, Jaworski, Konopiński, Kosobucki, Landau Ignacy, Nowak Julian, Sare, Szarski.

Grunta pofortyfikacyjne.

P. Dąbrowski krytykuje akcyę gminy co do zabudowania gruntów pofortyfikacyjnych; akcya ta wlecze się niezmiernie powoli, a tymczasem grunta podrożeją.

Do sądu konkursowego na plan regulacyjny Wielkiego Krakowa wybrani zostali pp.: Maywald, Turski, Uderski, Peroś, Beringer, Julian Nowak.

Bursa rękodzielnicza.

Delegatem do Rady naczelnej Towarzystwa burs i opieki nad młodzieżą szkolną i rękodzielniczą wybrany r. m. Julian Nowak.

Emerytury dla artystów teatru.

Na tajnem posiedzeniu uchwaliła Rada miejska z funduszów uzyskanych z 5% dodatków do biletów teatralnych przyznać pani Bronisławie Wolskiej, artystce teatru miejskiego w Krakowie, emeryturę w kwocie 1800 kor. rocznie, począwszy od dnia 1 kwietnia 1909 r. bez względu na to, czy p. Wolska będzie dalej dla sceny krakowskiej pracować, czy się od dalszej pracy scenicznej usunie; z tychże funduszów przyznać p. Michałowi Przybyłowiczowi, byłemu artyście teatru miejskiego w Krakowie, emery-

ture w kwocie 720 kor. rocznie, od dnia 1 kwietnia 1909 r.; odmówić prośbie p. Pauliny Wojnowskiej, byłej artystki dramatycznej teatru miejskiego w Krakowie, o zwrot wkładek emerytalnych, wpłaconych przez nią do funduszu emerytalnego artystów teatru miejskiego w Krakowie; odmówić żądaniu p. Andrzeja Mielewskiego, byłego artysty teatru miejskiego w Krakowie, o zwrot kwoty 970 kor. 30 hal., wpłaconej tytułem wkładek emerytalnych, lub o ubezpieczenie go w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie.

1 Maja 1909.

Święto majowe w zaborze rosyjskim.

Łódź, 3 maja.

Smutno wypadło w tym roku nasze święto robotnicze! Gdyby policya i patrole dość gęste nie przypominały, że to dzień niezwykły — wielu nie wiedziałoby, że istnieje jakieś święto majowe. Teror kaznakowski tak się dał we znaki, że robotnicy nie chcą wystawiać się na barbarzyńskie prześladowania za niewinny obchód majowy, który w obecnej chwili musiałby doprowadzić do rozlewu krwi. Wśród szerszych mas proletaryatu panował przed majem nastrój, który dałby się wyzyskać dla jakiegoś energiczniejszego wystąpienia. — Zorganizowani towarzysze jednak nie chcieli brać na siebie odpowiedzialności za możliwe skutki. Odezwy nasze były rozpowszechnione szeroko. Plakaty rozlepiono tylko wewnątrz gmachów fabrycznych. — Sztandarów w tym roku nigdzie nie udało się wywiesić. *F.*

Jeszcze z dziejów prowokacyi rosyjskiej.

Władze carskie zażądały od rządu francuskiego wydania robotnika Fiodorowa, który zabił w 1907 r. w Petersburgu agenta policyjnego Kazancewa i prócz tego miał dokonać nieudanego zamachu na hr. Wittego. Nie przypuszczali widocznie szefowie policyi rosyjskiej, że to ich żądanie będzie powodem odsłonięcia nowych nikczemności prowokatorskich w państwie carów i ujawnienia ścisłego związku departamentu policyi z terorystyczną organizacyą czarnej sotni.

Kazancew był właśnie członkiem „Związku narodu rosyjskiego" i zarazem prowokatorem, który w myśl wskazań Aziewa czarnej sotni organizował zamachy terorystyczne, między innymi zamach na kadeckiego Jołłosa.

Oto zeznania złożone przez Fiodorowa: „Przez jednego z towarzyszy zapoznałem się w Petersburgu z Kazancewem, który podawał się za rewolucyonistę-maksymalistę. Wkrótce potem Kazancew zwierzył mi się, że partya rewolucyjna poleciła mu zabić hr. Wittego, najniebezpieczniejszego wroga ludu, i zapytał mnie, czy gotów jestem wziąć udział w tym czynie rewolucyjnym. Przekonany, że istotnie idzie o akt rewolucyjny, zgodziłem się, i wraz z pewnym przyjacielem moim postanowiliśmy podkraść się na dach domu Wittego i spuścić przez komin dwie bomby, zaopatrzone w mechanizm zegarowy. Wszystko było dokonane, lecz bomby nie wybuchły. Nazajutrz na domaganie się Kazancewa jeszcze raz udaliśmy się na dach i spuściliśmy do komina nieco ciężarów żelaznych, ażeby wywołać eksplozyę. Ale bomby były już wtedy spostrzeżone i usunięte. Po niejakim czasie znowu się zjawił u mnie Kazancew i zapytał, czy podjąłbym się oddania partyi ważnej i pilnej usługi; ale w takim razie musiałbym natychmiast pojechać do Moskwy. Zgodziłem się. Wtedy Kazancew oświadczył, że idzie o zabicie b. członka partyi, który z kasy partyjnej skradł sto tysięcy rubli. Kazancew pojechał ze mną do Moskwy i tam pokazał mi któregoś dnia na ulicy winowajcę; miałem pójść za nim do określonego domu i tam go zabić. Dom ten miał wyjścia na dwie ulice i umożliwiał w ten sposób ucieczkę. Poszedłem za człowiekiem, wskazanym mi przez Kazancewa, dałem doń zbliska 4 strzały z rewolweru i uciekłem przez drugie wyjście wiadomego domu. Następnego dnia, ku mojemu okropnemu przerażeniu, dowiedziałem się, że zabiłem Jołłosa, lewicowego posła do Dumy. Odtąd powziąłem podejrzenia co do Kazancewa i wreszcie udało mi się dzięki rewizyi, którą przeprowadziłem pod jego nieobecność w jego mieszkaniu, ustalić, że ten człowiek nie jest rewolucyonistą, lecz agentem policyi i członkiem czarnosecinnej organizacyi, która urządzała pogromy i inne potworności. Kiedy następnie Kazancew zaproponował mnie i moim towarzyszom powrót do Petersburga, by tam znowu dokonać jakiegoś zamachu, zgodziliśmy się na pozór. Kazancew wyznaczył nam spotkanie na kolei. Tam zasztyletowaliśmy go i zawlekliśmy trupa jego na tor".

„Nowej Rusi" telegrafują z Paryża: Komitet centralny partyi socyalistów-rewolucyonistów ogłosił za prowokatorki niejaką Cejtlin, znaną w Paryżu pod pseudonimem „Siwa" i Cichocką, byłą „bundzistkę", która przeszła z „Bundu" do partyi soc.-rew. Cichocka usiłowała przedostać się do organizacyi bojowej. W styczniu r. b. Cichocka przyjechała do Rosyi i natychmiast rozpoczęły się areszty. Pociągnięta do odpowiedzialności przed sąd partyjny, Cichocka przyznała się do winy i tłómaczyła się tem, że zdradę popełniła na tle... romantycznem. Prowokacyę Cejtlin i Cichockiej ustalił Burcew. Cichocka, jako agentka ochrany, otrzymywała 200 rubli miesięcznie.

Z Rosyi.

W sądzie wojennym rozpoczęła się skasowana przez sąd główny sprawa korneta Kowaleńskiego. Sprawa drugiego Kowaleńskiego — pazia — została umorzoną z rozkazu cara. Zainteresowanie do tej sprawy znikło. Podsądny nie przyznaje się do winy. W charakterze świadka daje zeznania policyant Chimiczew, ślepy na lewe oko, z ledwo zabliźnioną raną na czole i ledwo trzymający się na nogach. Na zapytanie prokuratora, dlaczego uchwycił oficera za rękę, zamiast grzecznie się doń zwrócić, świadek odpowiada: „Uczono nas, byśmy chwytali każdego przestępcę, nie zwracając uwagi na uniform. Obecnie wielu przebiera się za oficerów. Po tym wypadku naczelnik policyi dał mi 100 rubli nagrody i oświadczył, żem dobrze postąpił".

Przyjechał do Petersburga aeronauta Tatarinow. Utrzymuje on, że roboty nad aeroplanem postępują naprzód. Obecnie Tatarinow pracuje nad aeroferami, czyli dźwigniami do poruszania aeroplanu w kierunku poziomym i pionowym. Pierwszy wzlot jego aeroplanu ma się odbyć w czerwcu.

Bank bośniacki.

Wiedeń, 7 maja.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia komisyi bośniackiej poseł Daszyński oświadczył, że rząd austryacki jest tylko pomocnikiem kliki węgierskiej i podkopuje przez to przyszłość monarchii na półwyspie bałkańskim. Zdaniem mowcy jest to polityczna nieprzyzwoitość, że rząd krajowy bez woli sejmu bośniackiego powołał do życia bank agrarny. Mowca wątpi, czy sejm bośniacki będzie mógł udaremnić lichwiarski wyzysk banku agrarnego. Rząd austryacki powinien się był podać do dymisyi, albowiem w tej sprawie poniósł klęskę. Po tem wszystkiem, co się stało, należy wierzyć, że istnieje plan sprzedania Bośni Węgrom, aby na kilka lat mieć spokój. Uwłaszczenie włościan powinno się odbywać w drodze państwowej. Mowca wnosi następującą rezolucyę: Zgadzając się na koncesyę dla bośniackiego banku agrarnego, rząd działał wbrew jednomyślnej uchwale Izby posłów i przez to wydał na łup interesa austryackie oraz przedewszystkiem ludności Bośni i Hercegowiny, czem mocno naruszył swój obowiązek. Wzywa się rząd, aby natychmiast wdrożył rokowania ze wspólnym rządem, aby wywłaszczenie gruntów nastąpiło w drodze państwowej i było bezzwłocznie przeprowadzonem przy finansowej pomocy obu połów monarchii. (Mowę posła Daszyńskiego obszerniej podamy w następnym numerze).

Minister skarbu dr Biliński odpowiedział naprzód na zarzut posła Daszyńskiego, że rząd nie wykonuje rozkazów Izby. Uchwały Izby wykonywać, a przyjmować rozkazy Izby, to są dwie rzeczy zupełnie odmienne. Rząd, o ile zastępuje koronę przy wykonywaniu ustawodawczej władzy, jest czynnikiem równorzędnym z parlamentem i jako przedstawiciel korony wykonywa ustawodawczą władzę; nie ma jednakże obowiązku przyjmować rozkazów parlamentu.

Co się tyczy uchwały parlamentu, to rząd w każdym razie ją wykonał, wprawdzie nie dosłownie, ale faktycznie. Rząd nie zawierał żadnego kompromisu i wyraz ten był całkiem nie należycie zastosowany. Izba przecież uchwaliła rezolucyę w tym celu, aby nie powstał bank dla udzielania zwykłych pożyczek wekslowych lub hipotecznych.

O absolutystycznych tendencyach, o opozycyjnej uchwale Izby, o protegowaniu wpływu węgierskiego nie może być mowy; przeciwnie, sprawiliśmy, że węgierski bank, który pragnął tej koncesyi, nie będzie jej mógł wykonywać, aż sejm bośniacki o tem swe zdanie wypowie.

Poseł tow. dr Adler wywodził, że rząd otrzymał od Izby polecenie poczynienia tych kroków, które mogłyby w ostatniej godzinie zapobiedz uprzywilejowaniu tak zwanego bośniackiego banku agrarnego. Austryacki parlament nie chciał właśnie, aby rząd austryacki był współwinnym i współodpowiedzialnym w transakcyi, która pod względem socyalnym, politycznym i gospodarczym szkodzi jak najbardziej włościańskiej ludności Bośni i Hercegowiny. Rząd jednakże niczego nie osiągnął, chociaż z całego przebiegu sprawy wynika, że sankcya nie byłaby udzieloną, gdyby rząd nie dał się pozornemu manewrowi odwieść od założenia protestu.

Nowy porządek w Turcyi.

Sąd na zdrajców.

Konstantynopol. Specyalna komisya sądu wojennego przesłuchuje personal Ildizu, między tymi wysokich urzędników wojskowych i cywilnych. Według dziennika „Sabah" z powodu mnogości pracy utworzono drugi sąd wojenny pod przewodnictwem komendanta artyleryi korpusu salonickiego Hassana Rizy. Przeciw rozmaitym wyższym komendantom i urzędnikom na prowincyi z powodu ich reakcyjnego stanowiska w ostatnim czasie rozpoczęto śledztwo.

Konstantynopol. Tu i na prowincyi trwają w dalszym ciągu aresztowania przeważnie wojskowych. Więzienia są przepełnione. Większa część morderców młodotureckich oficerów już została aresztowana. Ponieważ wszyscy mordercy, których wina będzie udowodnioną, będą skazani na śmierć, należy oczekiwać **masowych wyroków.**

Oficerowie przeciw komitetowi młodotureckiemu.

Konstantynopol. Z rozmaitych europejskich i mało-azyatyckich garnizonów nadchodzą wiadomości, według których oficerowie, którzy od dłuższego czasu utrzymywali tylko słabe stosunki z komitetem młodotureckim, obecnie zerwali je zupełnie i wykonują oni pewnego rodzaju rząd uboczny względnie kontrolę nad władzami cywilnemi.

Skarby w Ildizie.

Konstantynopol. Wysokość sumy, znalezionej w Ildizie, nie jest jeszcze stwierdzoną, ponieważ nie ukończono jeszcze liczenia pieniędzy. Kilka schowków nie zostało jeszcze otwartych. Coraz nowe znajdują miejsca, gdzie pieniądze chowano. Dla tych samych powodów także wartość kosztowności i drogich kamieni nie jest jeszcze obrachowaną i prawdopodobnie to długo jeszcze potrwa. Przegląd dokumentów z pewnością będzie wymagał czasu całych miesięcy.

Szeik-ul-Islam.

Konstantynopol. Nowy szeik ul Islam Sahib Mułłach był podejrzany za swe wolnomyślne usposobienie przez Abdul Hamida i znajdował się pod dozorem, a tuż przed rewolucyą lipcową był przesłuchiwany jako przywódca komitetu młodotureckiego. Spotyka się on obecnie wśród armii macedońskiej, młodoturków i zwolenników nowego rządu z jak najlepszem przyjęciem. Staroturcy i część duchowieństwa, niezadowolonego z ostatnich wydarzeń, zachowują się z rezerwą.

Myśl utworzenia parlamentarnych podsekretarzy stanu, którzy mają być organami kontrolnymi armii i stronnictwa młodotureckiego, spotyka się u ministrów i biurokracyi z cichą opozycyą. Wśród części deputowanych także młodotureckich, widać ruch przeciw prezydentowi Izby Achmed Rizie, ponieważ tenże występować miał za utrzymaniem Tewfika baszy a przeciw Hilmi baszy.

Przeciw emancypacyi kobiet.

Konstantynopol. Oficyalne zawiadomienie ministra policyi donosi, że kobiety tureckie mają się pojawiać na ulicach głęboko zawoalowane i nie wolno im nosić ubiorów, sprzeciwiających się moralności. Celem tego rozporządzenia, jakoteż podobnych jest to, by uwzględnić usposobienie staroturecldej ludności, która niezadowoloną jest z ostatniego obrotu, obawiając się naruszenia religii i obyczajów.

Rzezie Ormian.

Konstantynopol. Według najnowszych wiadomości w większej części wilajetu Adana nastąpił spokój.

Rzym. Ag. Stefani donosi z Konstantynopola: Patryarcha ormiańsko-katolicki odwiedził ambasadora włoskiego i wyraził mu podziękowanie za schronienie udzielone Armeńczykom na krążowniku „Piemonte".

Rada państwa.

Socyaliści za rozpuszczeniem rezerwistów.

Wiedeń, 7 maja.

W Izbie posłów zgłoszono dziś 4 wnioski nagłe: socyaliści i niemieccy postępowcy zgłosili wnioski w sprawie rozpuszczenia rezerwistów i wypłacenia wsparć dla rodzin; agraryusze czescy zgłosili wniosek w sprawie wyboru komisyi z 52 członków dla zbadania stosunków hodowców buraków; wreszcie pos. Massaryk zgłosił wniosek w sprawie procesu zagrzebskiego.

Poseł Iro zgłasza wniosek, wzywający rząd, aby wydane 27 kwietnia rozporządzenie, regulujące stosunki językowe w Dalmacyi, przedłożył parlamentowi do zatwierdzenia.

Izba przystępuje do obrad nad wnioskami socyalistów i postępowców niemieckich w sprawie rozpuszczenia rezerwistów.

Wniosek nagły socyalnych demokratów o rozpuszczenie rezerwistów podnosi, że niebezpieczeństwo wojny minęło, a zatrzymanie rezerwistów pozbawia wiele rodzin żywicieli; zasiłki zaś dla rodzin rezerwistów nie są na czas wypłacane i są za niskie; wniosek domaga się bezzwłocznego uwolnienia z czynnej służby rezerwistów i rezerwistów zapasowych.

Tow. poseł Hackenberg (soc.) uzasadnia nagłość wniosku.

* * *

Komisya budżetowa o budowie kanałów.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu załatwiła komisya w dyskusyi szczegółowej rozdział: ministerstwo robót publicznych.

W dyskusyi poseł dr Kozłowski sądził, że ogłoszone w dzienniku wyjątki z mowy ministra handlu o budowie dróg wodnych mogą wywołać wielkie zaniepokojenie. Mimo iż nie używa zbyt silnych wyrazów, nie może mowca inaczej wyrazić się co do kwestyi wejścia w życie ustawy o drogach wodnych ze stanowiska parlamentarnego, jak, że to jest **skandal.** Początek budowy został zarządzony ustawą z r. 1904, jednak mimo że budowa była możliwą, nie została wykonaną; potem przyboczna rada dla budowy dróg wodnych otrzymała ferye, o które nie prosiła; potem były minister handlu dr Fiedler w komisyi budżetowej zapytywał, czy zgodnie z konstytucyą uchwalona i przez cesarza sankcyonowana ustawa ma być wykonaną. Dlaczego nie zapytuje się, czy uchwalone ustawy podatkowe mają być wykonane?

Mimo że dr Fiedler przedłożył kosztorys, a komisya budżetowa przyjęła do wiadomości, że koszta będą o wiele większe, niż zrazu przyjmowano, Izba posłów postanowiła, by kanał Dunaj-Odra-Wisła natychmiast rozpoczęto budować. Izba posłów uchwaliła to przez przyjęcie wniosku pos. Daszyńskiego. Ankieta, w której brały udział wybitne obce siły, stwierdziła, że koszta nie będą tak wielkie, jak je w kosztorysie przedstawiono, że sprawa techniczna jest zupełnie dojrzałą i dość będzie wody. Mimo to budowy nie rozpoczęto, a obecnie w dziennikach słychać, jakoby rząd miał dalej parlament zapytywać

Ponieważ uchwalone dotąd kredyty nie zostały wyczerpane i 100 milionów uchwalonych pieniędzy stoi do rozporządzenia rządu, przed r. 1912 nie potrzeba już będzie nowego ustawowego uregulowania tej kwestyi, dlatego należy budowę rozpocząć natychmiast. Mowca zwraca uwagę, że w ostatnich dwóch zamknięciach

rachunkowych są dowody, iż **sumy przeznaczone na regulacyę rzek i budowę dróg wodnych nie zostały zużyte**, domaga się przeto, by te prace postępowały w szybszem tempie, by powiększono liczbę potrzebnych do tego organów, poprawiono stosunki awansowe dla tych urzędników, oraz by powiększono liczbę urzędników VI. rangi w Galicyi, zajętych przy budowie dróg wodnych.

Poseł Romańczuk żalił się na brak ruskich urzędników w ministerstwie pracy i na niedostateczne i zbyt powolne regulowanie rzek wschodnio-galicyjskich.

Poseł dr Kolischer zaznaczył, że do najważniejszych kwestyj ministerstwa pracy należy służba budowlana, zwłaszcza budowli wodnych. Regulacya rzek specyalnie w Galicyi cierpi pod wpływem niedostatecznego wyszkolenia technicznego personalu i szczupłej liczby kwalifikowanych sił.

Byłoby koniecznem, by regulacya rzek w Galicyi w szybszem tempie się odbywała. Państwowej służbie budowlanej trzeba wytknąć, że wszechstronność technicznego życia nie jest dostatecznie uwzględnioną. Specyalnie przy władzach krajowych niema chemików państwowych. — W Galicyi skarżą się na to, że ogromne starostwa, jak np. drohobyckie, gdzie tak wielki jest przemysł naftowy, zatrudniający tysiące robotników, nie mają techników państwowych i dla komisyi powoływać ich muszą z odległych starostw. Do ministerstwa robót publicznych należy także górnictwo; w górnictwie w zarządzie państwowym Austrya dotąd miała szczęśliwą rękę. Kopalnia w Gniewinie (Brüx) przynosi znaczne korzyści. Należałoby objąć nowe kopalnie, do czego specyalnie nadają się rozległe pola węglowe w zachodniej Galicyi.

Następne posiedzenie dziś wieczór.

Z sali sądowej.

O napad na Grajowerów.

Kraków, 7 maja.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przesłuchiwano dalszych świadków zajścia podczas aresztowania Słonia i Łaty.

Starszy komisarz policyi Krzyżanowski, kierownik ekspozytury w Podgórzu, pierwszy przesłuchał Słonia i Hemma, tudzież zarządził aresztowanie Bejma w mieszkaniu przy ul. św. Jana 30. Poszukiwania za piątym spólnikiem Majewskim pozostały bez rezultatu; świadek sądzi, że Majewski na krótki czas przed przybyciem policyi mieszkania nie opuścił.

Po przesłuchaniu kilku świadków na drobne okoliczności, obrońca p. Jendl postawił wniosek o zarządzenie wizyi lokalnej w domu Grajowerów.

Trybunał wniosek ten odrzucił.

Czwarty dzień rozprawy.

Dziś odczytano przysięgłym pytania. Odnoszą się one do Słonia, Hemma i Łaty o o zbrodnię rabunku, a do Bejma o współudział; do Łaty o dokonane morderstwo (na Schwarcbergu), a do Hemma o usiłowane morderstwo (przez strzelanie do ścigających go ludzi), do wszystkich o gwałt publiczny przez stawianie oporu przy aresztowaniu; pytania ewentualne odnoszą się do zbrodni zabójstwa, względnie ciężkiego uszkodzenia ciała i do przekroczenia zakazu noszenia broni.

Prokurator dr Lang w dłuższem przemówieniu uzasadniał oskarżenie, poczem przemawiali obrońcy dr Bardel i p. Jendl. O godzinie 11 w południe zaczęło się resume przewodniczącego, poczem przysięgli udali się na naradę.

Wyrok.

Na podstawie werdyktu przysięgłych zasądzeni zostali:

Łata-Ślęzak na **karę śmierci;**

Słoń na **15 lat;**

Hemm na **12 lat;**

Bejm na 7 miesięcy więzienia.

WYLEWY.

Kraków, 7 maja.

Wisła w ciągu wczorajszego dnia gwałtownie przybierała, a o godz. 5 wieczorem stan wody doszedł do 2 m. 55 cm. ponad stan normalny. Odtąd woda już nieznacznie podnosiła się, widocznie z powodu ustania deszczu w górnym biegu rzeki; do godz. 9 wieczór woda podniosła się tylko o 1 cm.

Natomiast Rudawa, nie mając wskutek podniesienia się Wisły swobodnego odpływu, wystąpiła z brzegów, zalała gościniec za rogatką Wolską, a woda dostała się do piwnic w przyległych domach. Najgorzej dostało się domowi przy ul. Wolskiej l. 36, gdzie straż pożarna musiała usunąć lokatorów. Także część parku Jordana jest zalaną.

Jak zwykle, władze zarządziły różne środki ostrożności. Po konferencyi odbytej w starostwie, ustanowiono stałe dyżury nocne, wzmocniono posterunki policyjne, ustawiono nad brzegami 18 łodzi i 3 pontony, oraz zwieziono deski dla ułożenia w razie potrzeby chodnika.

Dziś o godz. 9 rano wysokość wody Wisły wynosiła 2 m. 76 cm., a o godz. 11 przed południem doszła do 2 m. 81 cm. ponad stan normalny. Zdaje się, że można zauważyć stagnacyę w dopływie wody.

W okolicy Krakowa wylewy zrobiły znaczne szkody. I tak Wilga zalała pola koło Ludwinowa i Łagiewnik, Wisła zalała ogromny obszar pod Mogiłą, a Skawinka zalała okolicę Skawiny.

* * *

San pod Przemyślem wezbrał i grozi wylewem. Także pod Sanokiem San silnie wezbrał i zalał już nadbrzeżne pola.

Także Dniestr pod Haliczem i Bystrzyca pod Stanisławowem zagrażają wylewem.

* * *

Z Tarnopola donoszą: Wskutek długotrwałej nawałnicy usunął się szkarp kolejowy między Tarnopolem a Szlachcińcami na kolei lokalnej Tarnopol-Zbaraż, co spowodowało we środę wieczór wykolejenie maszyny pociągu osobowego, jadącego ze Zbaraża do Tarnopola. Zarekwirowany z Tarnopola pociąg ratunkowy przywiózł około godziny 9 wieczór zaniepokojonych podróżnych.

Z podróżnych ani służby kolejowej nic się nikomu nie stało. Do wczoraj w południe pracowano nad podniesieniem maszyny. Na razie ruch kolejowy na tej linii zastanowiony.

KRONIKA.

Kraków, 7 maja.

Z powodu święta krakowskiego, przypadającego na sobotę, następny numer „Naprzodu“ wyjdzie w poniedziałek 10 maja o godz. 9 rano.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów, aby prenumeratę tak w mieście, jak i w gminach podmiejskich, uiszczali tylko za pokwitowaniem inkasentów.

Administracya „Naprzodu“.

Nowiny krakowskie.

Na kadencyę czerwcową sądu przysięgłych wyznaczone są dotąd dwie rozprawy: 1 czerwca Franciszek Mrożek o ciężkie uszkodzenie ciała (przewodniczy radca Kulikowski), 2 czerwca redaktor „Głosu narodu“, Maryan Dąbrowski, o obrazę czci (przewodniczący radca Ferens).

Przeniesienie. Znany lekarz dr Tadeusz Józefczyk z Nowego Sącza został mianowany w Krakowie prymaryuszem szpitala obrony krajowej.

Podejrzany pierścień. Do zegarmistrza Kleinhändlera przy ul. Siennej przyszła wczoraj służąca Marya Mytnik z prośbą o oszacowanie pierścionka z 3 brylantami, który miała znaleźć na plantach. Ponieważ pierścionek przedstawia większą wartość, zakwestyonowano go i zawiadomiono policyę.

Napad rabunkowy. W nocy z niedzieli na poniedziałek napadnięty został Franciszek Lukesz przez dwóch napastników koło cmentarza żydowskiego, przyczem zrabowano mu 8 koron i zraniono go ciupagą w głowę. Jako sprawców tego napadu aresztowano pomocnika rzeźniczego Tadeusza Lottiga, zaś drugi wspólnik Józef Kasprzyk ukrył się.

Przewodnikiem po Krakowie mianował się Władysław Wielgus i stosownie do swej godności narzucał się przyjeżdżającym do Krakowa robotnikom ze swemi usługami. Wczoraj udało mu się namówić wracającego z Prus robotnika do zwiedzenia miasta: Wielgus zostawił dwa kuferki gościa u portyera i oprowadzał go po ulicach. Na nocleg zaprowadził go do domu zajezdnego przy placu Matejki, a sam wziął od niego 10 rubli na kupno biletu kolejowego. Gdy Wielgus przez dłuższy czas nie wracał, zawiadomił zaniepokojony robotnik policyę, która odszukała Wielgusa w wagonie kolejowym z dwoma odebranymi od portyera kuferkami i z biletem do Lwowa. Zamiast przejechać się do Lwowa, przeszedł się Wielgus do aresztu.

— Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Samson“, sztuka w 4 aktach H. Bernsteina (pierwszy gościnny występ Romana Żelazowskiego).

Sobota o godz. 3 po południu: Przedstawienie ku uczczeniu pamięci Wł. L. Anczyca. — O godz. 7 wieczorem: „Noc listopadowa“.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Car Samozwaniec“.

Poniedziałek: „Upiory“ (występ Żelazowskiego).

Wtorek: „Samson“ (występ R. Żelazowskiego).

Środa: „Kupiec wenecki“ (występ R. Żelazowskiego).

Czwartek: „Balladyna“ (występ Żelazowskiego).

Piątek: „Król“.

Sobota: „Dzika kaczka“ (występ Żelazowskiego).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“ (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Dzika kaczka“ (występ Żelazowskiego).

Poniedziałek: „Samson“ (występ Żelazowskiego).

— Repertuar teatru ludowego.

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota o godz. 4 po południu: „Maciek Samson“. — O godz. 8 wieczorem: Słowo wstępne. „Kościuszko“. „Tyrteusz“. „Chłopi arystokraci“. Apoteoza.

Niedziela o godz. 4 po południu: „Szatan kobieta“ czyli „Zły duch“. — O godz. 8 wieczorem: „Ligia“.

— Uroczyste zamknięcie uzupełniającego kursu dla terminatorów malarskich w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie odbędzie się w niedzielę 9 b. m. o godzinie 9 przed południem.

Wystawa prac uczniów otwartą będzie 8 i 9 maja, t. j. w sobotę i niedzielę, w budynku szkolnym przy ul. Krupniczej L. 12 od godziny 9—12 przed południem i od 3—5 po południu.

Z kraju.

Proces o Morskie Oko. Jak donieśliśmy, najwyższy trybunał w Wiedniu zajmował się wczoraj na ustnej rozprawie rewizyjnej procesem cywilnym, który ks. Krystyan Hohenlohe wytoczył Władysławowi hr. Zamoyskiemu. Ks. Hohenlohe, jako właściciel węgierskiej posiadłości Jurgów Jaworzno, reklamuje swoje prawo własności do kawałka lasu, położonego w Tatrach w okolicy Morskiego Oka. Przez ostatnią regulacyę granicy, dokonaną przez sąd rozjemczy w Gracu, las, który był kawałkiem węgierskiej własności księcia Hohenlohego i w księgach gruntowych jest na jego rzecz zapisany, został uznany za terytorym galicyjskie, a hr. Zamoyski, właściciel Zakopanego, oświadczył, że parcela ta już do niego należy. Na to ks. Hohenlohe wniósł przeciw hr. Zamoyskiemu skargę o uznanie jego prawa własności. Skarga ta przez sąd obwodowy w Nowym Sączu i przez wyższy sąd krajowy w Krakowie została odrzuconą.

Najwyższy trybunał po dwugodzinnych obradach zawyrokował, że żądania rewizyjnego ks. Hohenlohego nie uwzględnia się i wyrok sądu krajowego w Krakowie z 2 stycznia 1909 r. zostaje zatwierdzony, a ks. Hohenlohe skazany został na zwrot kosztów procesowych w sumie 1000 K.

Ludność większych miast galicyjskich wedle obliczenia centralnej komisyi statystycznej z 1 kwietnia b. r. wynosi: Lwów 185.546, Kraków 106.961, Przemyśl 54 594. Kołomyja 36 716, Stanisławów 36.078, Tarnów 34.759, Tarnopol 32 847, Stryj 28.722, Jarosław 26.131, Rzeszów 23 111, Podgórze 22.527, Nowy Sącz 22 435, Drohobycz 20 714, Sambor 19 418 Brody 17.361, Złoczów 12.741, Borysław 10 903.

Gospodarka w warsztatach kolejowych w Nowym Sączu. Gospodarkę w tutejszych warsztatach prowadzi aż dwóch inspektorów, lecz lekceważenie życia robotniczego obecnie praktykowane, dawniej wprost było nieznaną rzeczą. Niema dnia i tygodnia, by robotnikowi nie groziło na każdym kroku kalectwo lub cięższe poranienie. Inspektor Suchanek wszystkiem innem się zajmuje, byle nie warsztatem i dziwić się wprost trzeba, że takiego niedoświadczonego człowieka postawiono na tak ważnem stanowisku. Każdy przyznać musi, że człowiek, stojący na czele prawie tysiąca ludzi, nie powinien się polityką bawić i około swej osoby gromadzić najrozmaitszych lizuniów, lecz raczej sumiennie zająć się warsztatem, by wszelkie braki usunąć. Ale daremnie żądać od tych panów sprawiedliwości i sumienności; to są dla nich frazesy, a robotnik, z którego pracy i krwi żyją, to dla nich kawałek inwentarza, nad którym przechodzi się do porządku.

Przed kilku tygodniami lakiernik Jagiełło na gotowym torze malował między zderzakami ścianę wozu towarowego, nagle bez najmniejszego ostrzeżenia został uderzony drugim wozem i spadłszy z drabinki dostał się między zderzaki. Przed kilku dniami ślusarz, robiący przy wozie, niespodzianie został uderzony wozem, lecz dzięki przytomności umysłu obeszło się bez cięższych obrażeń. W dniu 1 b. m. ślusarz Bąba, robiąc w warsztacie przy szpanowaniu zderzaków, w obecności nadstrażnika Czubińskiego został zgnieciony zderzakami w ten sposób, że werkmistrz German puścił z przesuwalni wóz w całym rozpędzie na ten wóz, przy którym robił ów ślusarz.

Takie wypadki zawdzięczyć należy tylko kierownictwu warsztatów i systemowi premiowemu, przy którym wszyscy nadstawnicy sami się chwalą, że tyle pieniędzy dostają, sami nie wiedząc za co. Władza powinna zbadać i raz koniec temu położyć. Przecież nie jest sztuką robić oszczędności, jeżeli się wszystkie wozy i maszyny stojące dłuższy czas w warsztacie formalnie ze wszystkich części obrabowuje i w ten sposób osiąga się oszczędności w materyale i w prędszem wykończeniu robót.

Zwracamy się do tych władz, do których to należy, by wreszcie przestano igrać z ogniem, ponieważ dyrekcya już kilkakrotnie się przekonała, że i robotnikom miara cierpliwości się przebiera i gotowi sobie sami sprawiedliwość wymierzyć.

Proboszcz, wikarówka i parafianie. Z Zatora piszą nam: Zbawienna działalność tutejszego komitetu kościelnego odbije się wkrótce na kieszeniach parafian wydatkiem kilku tysięcy koron.

Budynek wikarówki, mogący stać jeszcze kilkadziesiąt lat, został doprowadzony do ostatecznej ruiny dzięki niedbalstwu przewodniczącego komitetu kościelnego, ks. Krajewskiego, który zamiast zwołać w swoim czasie członków tego komitetu, uchwalić nieznaczną kwotę na drobne poprawki i rozpisać konkurencyę, wolał spokojnie patrzeć na dzieło niszczenia; boć to przecie wikarówka, a nie plebania.

Już przed około trzema laty wyprowadził się stamtąd wikary, obawiając się, aby mu to wszystko na głowę nie runęło i przeniósł się na plebanię. Ks. Krajewski motywuje te przenosiny tem, że konsystorz wydał polecenie, iż wikarym nie wolno mieszkać osobno, lecz pod okiem i bokiem proboszczów; nie jestto jednak powodem, aby wikarówka, zbudowana za krwawe pieniądze parafian, miała być oddaną na pastwę czasu, bo chociaż jest ona rzeczą doczesną, lecz jest przedewszystkiem rzeczą cudzą, o którą więcej, niż o swoją, dbać należy.

Płać konkurencyę! a teraz idź i oglądaj na wikarówce dziurę w dachu, mającą nieprzerwanej powierzchni 5 m^2, oprócz innych pomniejszych, a resztę dachu, powałę i mury zgniłe!!

Rozumowano widocznie, jak ów chłop z bajki, który za pogody dachu nie naprawiał, bo mu się i tak na głowę nie lało, a w czasie deszczu nie mógł znowu naprawiać, bo deszcz robocie przeszkadzał.

Aby jednak po wyprowadzeniu się wikarego ta ruina i pustka w niej nie wpadła zaraz w oko ciekawym, umieszczono tamże jakiś magiel i organistę.

Lecz co wreszcie z taką budą zrobić? — Hm... sprzedać ją, a na jej miejsce zrobić ładnemi sztachetami otoczony ogródek dla plebanii! A jeżeli parafia będzie chciała wybudować nową wikarówkę, to niech sobie miejsca pod budowę poszuka i kupi!

Z jakim jednak dowodem zaufania dla swej wydatnej pracy i genialnego pomysłu spotkał się ks. Krajewski, to mu wiadomo, bo w przeddzień burzenia wikarówki zjawiło się u niego dwóch parafian, którzy mu imieniem parafii stanowczo oświadczyli, że na taką gospodarkę dalej nie pozwolą.

Trzeba więc budę naprawiać; ale ta naprawa, którą kilka lat temu można było wykonać kosztem kilkudziesięciu koron, będzie teraz kosztowała kilka tysięcy koron!!

A za tę ruinę i nałożenie zupełnie niepotrzebnych ciężarów na barki i tak biednych parafian jest odpowiedzialny ks. Krajewski, który jako przewodniczący komitetu kościelnego zaniedbał wykonywać sumiennie swe obowiązki.

I lepiejby był zrobił ks. Krajewski, gdyby swą dbałość był zwrócił więcej w tym kierunku i głosił najszczytniejszą ideę Chrystusa: „Miłuj bliźniego swego, jak siebie samego...“, a nie urządzał sobie zapomocą kazań wycieczek przeciw tym, którzy, zezwoliwszy na nalepianie afiszów „Naprzodu“, postąpili według ustawy, a nie według jego widzimisię. Kościół nie jest terenem do wygłaszania osobistych zapatrywań!

Pożar szybów naftowych w Borysławiu. Burza szalejąca od wtorku wieczorem do wczoraj rano, w czasie której co pewien czas uderzały pioruny, uczyniła znaczne spustoszenia w Tustanowicach i spowodowała groźny pożar, który wobec panującej wichury, trudno było opanować i zlokalizować, tak, że groziło dalsze zapalenie się szybów sąsiednich. Najgroźniejszy był pożar szybu „Nafta nr. 2“, jednego z największych, który dawał 50 wagonów nafty dziennie. Prócz niego i prócz szybu „Premier“, zapaliły się szyby „Tru[illegible] Walter“, „Galicya-Alfred“ dający 30 wagonów dziennie, „Dębowski“ również o 30-wagonowej produkcyi, „Wilno 2“, „Roga“ „Berg-Ölwerke“. Każdy szyb zapalał się od oddzielnego piorunu. Spalone i płonące szyby dawały razem około 150 wagonów dziennie.

O trzęsieniu ziemi w Krynicy donosiły wczoraj telegramy przesyłane stamtąd do dzienników wiedeńskich.

Morderstwo 3 ludzi. W Łopusznie (pow. Bóbrka) w nocy z 4 na 5 b. m. z powodu sporów o grunt zamordował nieznany z nazwiska chłop dwie kobiety i 8 letniego chłopca. Mordercę aresztowano.

Z zaboru rosyjskiego.

Spóźniona tajemniczość. Wczorajszy „Warszawski Dniewnik“ ogłasza obowiązujące postanowienie generał-gubernatora warszawskiego, zabraniające rozpowszechniania wiadomości o dyslokacyi wojska i sił morskich, lub też o środkach obrony, oprócz tych, jakie ogłaszane będą w wydawnictwach rządowych („Russkij Inwalid“ i „Prawitielstwiennyj Wiestnik“) i to bez wszelkich komentarzy. Winni pogwałcenia tego postanowienia karani będą w drodze administracyjnej aresztem do 3 miesięcy, lub grzywną do 500 rb.

3 wyroki śmierci. Warszawski sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie Edwarda Potasińskiego, Annę Szczepańską i Jana Grabowskiego — za należenie do organizacyi bojowej P. P. S. w Zagłębiu i szereg aktów terorystycznych. W tymże samym procesie skazano: Bazylego Fiedorowa na 6 lat katorgi, Romana Ufla na 4 lata katorgi, Józefa Uchasta i Maryę Lękowską na osiedlenie.

Jednym ze świadków obciążających był prowokator Tarantowicz, zabity w Rzymie, gdzie przez dłuższy czas był owym nierozpoznanym, tajemniczym „trupem w kufrze“.

Jarmarki na dzieci. Jarmarki na dzieci, nie gdzieś w głębi Afryki, ale na polskiej ziemi się odbywają, w Kolnie, w gubernii łomżyńskiej. Opisuje je „Gazeta świąteczna“:

„Ze wsi okolicznych zjeżdżają się do Kolna ojcowie i matki z dziećmi i gromadzą się przed karczmą. Do gromady takiej przychodzą Prusacy, poszukujący nieletnich robotników, i pytają się, „ile który chłopak kosztuje?“ Jeżeli chłopak ma lat dwanaście, to Prusak daje za jego pracę 30 lub 40 rubli, trzy ubrania i parę butów; rodzice chłopca jednak na to się nie godzą, chcą 50 rubli. Krzyczą i targują się do upadłego, aż nakoniec staje umowa. Potem idą na zgodę do karczmy i Prusak stawia gorzałkę, którą piją nietylko rodzice, ale i mały najemnik“.

Nowe ograniczenia Polaków. Prawica obu ciał prawodawczych opracowuje projekt przeciwko zaprowadzeniu normalnych ziemstw na Litwie i Rusi. Koła te mają nadzieję, że da się uniknąć przewagi Polaków w przyszłym samorządzie, w razie zaprowadzenia kuryj i wyborów proporcyonalnych do liczby ludności.

Kary administracyjne za strejk. Z 42 robotników aresztowanych w fabryce Motte i Spółka w Częstochowie, skazanych zostało 11 za namawianie do strejku na 3-miesięczny areszt policyjny, a potem na zesłanie z granic Królestwa, pozostałych zaś 31 za udział w strejku skazano na 2 miesiące aresztu policyjnego.

Nafta w gubernii podolskiej. W kilku punktach gubernii podolskiej znaleziono obfite źródła nafty. W najbliższej przyszłości źródła te mają być zbadane, poczem rozpoczętą zostanie eksploatacya.

Sprawa o język polski. W sądzie okręgowym w Płocku rozpoczęła się sprawa 14 sędziów gminnych i 28 ławników z gubernii płockiej, oskarżonych o wprowadzenie w końcu 1905 r. języka polskiego do czynności sądów gminnych.

Wszyscy oskarżeni, badani podczas śledztwa, oświadczyli, że postąpili zgodnie z wolą ludu i że w ustawach państwowych niema postanowienia, które wzbraniałoby postępowania sądowego w języku polskim w sądach gminnych.

Sąd, złagodziwszy paragraf oskarżenia, udzielił tylko wszystkim podsądnym nagany.

Ze świata.

Pierwsza stała linia żeglugi powietrznej połączy miasta Strassburg i Friedrichshafen. Towarzystwo budowy statków powietrznych „Zeppelin“ już zadecydowało utworzenie tej linii. Porozumiało się przytem z miastem Strassburgiem co do budowy wielkiej hali, mogącej pomieścić 2 statki.

O ile plan nie napotka późniejszych trudności, wprowadzenie stałej komunikacyi powietrznej między wymienionemi miastami nastąpiłoby z dniem 10 maja roku przyszłego.

Zjazd wszechświatowy kobiet odbywa się w Londynie. Jako delegatka „Międzynarodowego związku“, organizującego w Paryżu „nieustający kongres spraw kobiecych“, udała się na ten zjazd p. J. Orka (Rajchmanowa). Na porządku dziennym, obok sprawozdań ze zjazdu, znajdujemy raporty przedstawicielek różnych narodowości, a w tej liczbie p. Holst, radnej miejskiej z Norwegii i p. Donoe z Australii, które mówić będą o praktycznych wynikach współpracy kobiet w krajach, gdzie uzyskały równouprawnienie polityczne.

TELEGRAMY

z dnia 7 maja.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. Cesarz przyjął wczoraj o godz. $12^1/_2$ po południu prezydenta Izby magnatów hr. Dessewffy'ego na specyalnej audyencyi, która trwała pół godziny. Hr. Dessewffy wyłuszczył swoje zapatrywanie na rozwiązanie przesilenia, a cesarz wysłuchał go i podziękował mu za jego wywody. O godz. $1^1/_2$ rozpoczęła się audyencya prezydenta Izby poselskiej Justha.

Jak się zdaje, audyencye nastąpią w przyspieszonem tempie. Jest rzeczą prawdopodobną, że większa część ich już dzisiaj będzie załatwioną. Minister handlu Kossuth w ciągu dzisiejszego dnia przyjęty będzie na audyencyi przez cesarza. Jest rzeczą prawdopodobną, że także dzisiaj minister oświaty hr. Apponyi i minister hr. Zichy zjawią się na audyencyi.

Kary za 1 Maja we Francyi.

Rouen. Kasyer tutejszego związku pracy i sekretarz giełdy pracy zostali skazani za „podburzające mowy“, wygłoszone dnia 1 maja, na 4 względnie 3 miesiące więzienia.

Odezwa urzędników pocztowych.

Paryż. „Humanité“ ogłasza odezwę wydziału syndykatu urzędników pocztowych i telegraficznych z oświadczeniem, że wydział odrzuca stanowczo myśl lekkomyślnego strejku, że jednakowoż w razie, gdyby pogróżki ze strony rządu dalej miały trwać, spodziewa się, że członkowie syndykatu na piewszy sygnał wypełnią swój obowiązek.

Roosevelt przeciw Japończykom.

Nowy Jork. Roosevelt ogłosił w jednem z tutejszych pism artykuł, w którym wywodzi, że Ameryka jest obowiązaną przeczekać, czy Japonia będzie w możności wstrzymać imigracyę swych robotników do Ameryki. Gdyby jednakże to nie nastąpiło, Ameryka będzie zmuszoną bronić się przeciw tej imigracyi.

O prawdę.

(Z powodu polemiki o Chełmszczyznę).

Zgoła niepotrzebnie mecenas Kułakowski dorzucił swój patetycznie jowialny pocisk do hałaśliwej kanonady potępień i zniesławiań, jakie spadły na Świętochowskiego za opinię w kwestyi chełmskiej.

Wolno „całym“ i „prawdziwym“ Polakom z pod chorągwi endeckich czy klerykalnych odsądzać od czci i wiary publicystę, który przestrzega przed „opieraniem sprawy polskiej na gruncie religijnym“; nie wolno przecież „nam, socyalistom“ (jak się rekomenduje tow. Kułakowski) z tego właśnie powodu kwestyonować czyjegokolwiek patryotyzmu.

Zbyt mało mam wspólnego z Świętochowskim pod względem polityczno-narodowym, bym chciał stanąć tu w obronie wszystkich wyrażonych przezeń poglądów; tyle wszakże nasuwa się mojej uwadze, że popieranie argumentacyj przeciw wyodrębnieniu Chełmszczyzny powołaniem się na interes państwowo rosyjski nie jest bynajmniej monopolem „postępu“ polskiego, lecz cechuje wszystkie wogóle nierewolucyjne (lepiej: burżuazyjne) stronnictwa u nas *); specyalna tedy złośliwość pod adresem „postępowców“ chybia w tym wypadku — celu.

Jeżeli zaś pominąć ten jedyny słuszny zarzut, to cały artykuł tow. Kułakowskiego okaże się borykaniem z własnemi jego urojeniami.

Przedewszystkiem zupełnie niezgodne z rzeczywistością jest, jakoby Świętochowski lub Niemojewski twierdzili, że „walka o Chełmszczyznę nie jest walką polskości z rosyjskowością, lecz katolicyzmu z prawosławiem“. Raczej odwrotnie: zarówno jeden, jak i drugi dowodzą, że walka ta winna być walką o polskość, a jako błąd naszej polityki klerykalnej wytykają, że czyniono z niej wyłącznie sprawę katolicyzmu. Świętochowski pisze: „Dla nas, nie mających nic wspólnego z religijnem duszołapstwem, powinno w obronie Chełmszczyzny wystarczyć, że ona jest polską“. („Prawda“ Nr 12). A Niemojewski: „Nasuwa się nieprzeparcie pytanie, o co my walczymy, czy o Warszawę, czy o Watykan? Czy o polskość, czy o katolicyzm? Czy o kulturę polską, czy o kulturę katolicką? Czy o samorządność narodu polskiego, czy też o archidyecezyę watykańską?“ („Myśl Niepodległa“ Nr 92).

Skoro więc tak, to po co autor „przezornego postępu“ tyle sobie zadawał trudu, by dowieść, że rozmaici dygnitarze rosyjscy też rozumieli, iż w sprawie chełmskiej o polskość i polską kulturę chodzi? I czego znów tak dalece okropnego dopatrzył się tow. Kułakowski w tem, że Świętochowski nazywa fałszem opieranie na katolicyzmie polityki narodowej w Polsce, która nie jest wyłącznie katolicką?

Dlaczego poczytywać mamy za brak patryotyzmu twierdzenie, iż polityka klerykalna polskich stronnictw kierowniczych zraża do nas postępowe żywioły innych narodów i że ona osłabić może patryotyzm niekatolików? (Czyżby tow. Kułakowski wszystkich Polaków-niekatolików naprawdę zaliczał do syonistów?).

Obie pozostałe tezy, mające rzekomo streszczać dalsze wywody nietrafnie Ajaksami nazwanych dwóch tak różnych pisarzy, są właściwie przypadkowo wyrwanemi zdaniami z artykułu w „Myśli Niepodległej“. Przy takiem ustalaniu „tez“ nic dziwnego, że krytyk wpadł w śmieszną sytuacyę: usiłuje mianowicie przekonać swoich przeciwników o tem, co... oni sami z naciskiem podkreślają.

Niemojewski pisze: „Gdyby propaganda katolicyzmu wśród unitów była istotnie dziełem zelotów, możnaby ubolewać nad tem, ale nie możnaby się dziwić. Niestety, nasi patryoci, którzy tam szli, wcale patryotami nie byli“. Świętochowski znów przypomina, że klerykalna polityka „nie zapewnia wcale poparcia istotnej potęgi, jaką jest papiestwo“. A Kułakowski aż na dwóch szpaltach obu ich zdruzgotać chce wyczerpującym właśnie dowodem, że duchowieństwo katolickie tam nie walczyło, że Rzym był głuchy na prześladowania unitów.

Nadomiar słuszny argument warszawskich „bezbożników“, że „patryoci“ nasi katolicyzm uważali za jedyny środek do zwalczania rządów rosyjskich wiodący, że duchowieństwo nasze po ukazie tolerancyjnym w idei wierności dla Rzymu upatrywało antydotum na wszelkie idee przewrotowe — szanowny krytyk zbyt łatwo „obalił“ wspomnieniem o bohaterskim P. P. S.-owcu Kopisiu, podobno synu „opornego“; zapomniał tylko, że Kopisie bynajmniej nie z katolickiej propagandy wyrośli.

A teraz kilka słów o „krzywem zwierciadle“. Gadzinowa prasa bywa niem nietylko wtedy, gdy chwali, lecz w niemniejszym stopniu, gdy wyklina. „Nowoje Wremia“ musi dla polskiego działacza stać się zawsze takiem krzywem zwierciadłem, na które nie dość, że narzekać się godzi, ale które najlepiej jest do cna roztrzaskać. To więc, co w oczach tow. Kułakowskiego uchodzi za zasłużony przez Świętochowskiego rezultat wykrętnego stanowiska, cofania się dla „autorehabilitacyi“, było rzeczą nad wyraz codzienną. Świętochowski dobrze zrobił, że z mocnym rozmachem „literackiego wodza polskiego radykalizmu“ (jak pisze „Nowoje Wremia“) odparł „pochwałę“ i zdobył sobie od nieproszonych chwalców miano „namiętnego apologeta polskich księży“. Sarkastycznemu krytykowi przeoczyć tego nie wolno było.

Na gruncie ojczystym, gdzie nie może być dwóch zdań w sprawie wyodrębnienia Chełmszczyzny, nieuniknione są najostrzejsze bodaj starcia w zakresie motywowania protestu przeciw temu nowemu zamachowi na całość Polski; natomiast w obliczu wspólnego wroga wszyscy jednako okazać się możemy obrońcami „latynizmu“.

Niezaprzeczenie nasi burżuazyjni antyklerykałowie, zwłaszcza zaś Niemojewski, zbyt daleko się posunęli w swoim strachu przed rzekomo „obudzonem“ prawosławiem. I jakkolwiek przerażeniu swemu dali z doktrynerskiem zacietrzewieniem głównie antykatolicki wyraz, to przecież w istocie swej wytrysło ono z niewolniczego korzenia się przed tryumfem kontrrewolucyi. *Mutatis mutandis* jest to ten sam lęk, który zniewala narodowych demokratów do nazywania niepodległościowców agentami pruskimi i który każe stańczykom przestrzegać społeczeństwo przed zbyt jaskrawemi manifestacyami świadomości narodowej.

Na tem pseudonarodowem targowisku tchórzliwych pobudek, czołobitnej rezygnacyi, oportunistycznych haseł i grupowej konkurencyi naszej burżuazyi — rewolucyjni socyaliści nic do nabycia nie mają.

Tymczasem tow. Kułakowski, tropiąc niewczesny antyklerykalizm, bezwiednie może zapędził się na manowce nacyonalizmu i upolował... nienawiść do rosyjskiej socyalnej demokracyi.

Nasze stanowisko w sprawie Chełmszczyzny jest jasne. Nie znając „opierania polityki narodowej na gruncie religijnym“, umiemy jednak z całą rewolucyjną stanowczością bronić uciśnionych unitów przed zachłannością carosławnego kościoła. Co zaś do zamachu na naszą narodowość, jaki tkwi w projekcie wyodrębnienia, to odpowiedź nań zawarta jest w bezkompromisowem naszem dążeniu do niepodległości Polski.

Ale właśnie, jako socyaliści, wiemy, że i w Rosyi nasi towarzysze staną w imię socyalizmu przeciwko czwartemu rozbiorowi Polski.

Mogli socyaliści rosyjscy popełniać błędy, zwłaszcza parlamentarne, ale ciemięstwa narodowego popierać nie chcą i popierać nie będą.

I dlatego, jeśli wogóle wystąpienie tow. Kułakowskiego, mocno grzeszące nacyonalistyczną przesadą, uważam za niepotrzebne, to mimochodem uczynione, niesłuszne i niesmacznem anegdociarstwem zaprawione wycieczki przeciw socyalistom rosyjskim zdają mi się wręcz szkodliwe. *Józef Kwiatek.*

*) Porównaj rezolucyę wiecu narodowego z dnia 2 maja b. r. we Lwowie.

* **Baczność handlowcy krakowscy!** We wszystkich sprawach grupy miejscowej centralnego Związku handlowców należy się zgłaszać listownie do prezesa Stowarzyszenia Stanisława Fromowicza przy ul. Jasnej 7 lub osobiście codziennie między godz. $12^1/_2$—$1^1/_2$. Wydział.

* **Podgórze.** W sobotę 8 maja w święto Stanisława odbędzie się w sali Domu robotniczego, plac Serkowskiego 11, wielka zabawa taneczna do białego rana, urozmaicona żywymi obrazami. Wstęp 60 h, bilety wcześniej nabyte w Stowarzyszeniu 50 h. Początek o godz. 8 wieczorem. Bufet we własnym zarządzie tani i dobry. Komitet uprasza o liczny udział.

Rachunki partyjne.

Wykaz podatku partyjnego, uiszczonego komitetowi wykonawczemu w kwietniu 1909: Brzeszcze 500 m.; Dębniki 150 m.; Kołomyja 500 m.; Lwów 3000 m.; N. Sącz 500 m; Przemyśl 3000 m.;

Rzeszów 400 m.; Sanok 300 m.; Siersza 100 m.; Stanisławów 50 leg, 1000 m.; Szczakowa 5 leg., 185 m.; Tarnów 50 leg.; Trzebionka 50 m.; Wieliczka 200 m. Razem 105 leg., 9885 m. Od 1 listopada 1908 pobrano 7653 legitymacyj i 88.186 marek partyjnych.

Z różnych stron.

Enver-bej Polakiem? — Maffia włoska w Nowym Jorku. — 100 godzin pod ziemią. — Niezwykły wypadek pożarcia przez wilki.

„Tygodnik ilustrowany“ zapewnia, że główny przywódca młodoturecki Enver-bej, który odegrał tak wybitną rolę w zeszłorocznym ruchu wojskowym w Macedonii, a obecnie wziął udział w akcyi młodotureckiej pod Konstantynopolem, pochodzi z rodziny polskiej. Ojcem Enver-beja był Konstanty Borzęcki, właściciel majątku Modrzewice, w powiecie noworadomskim, gubernii piotrkowskiej. W 1848 wskutek wypadków politycznych poszukał schronienia w Turcyi. Wśród różnych ciężkich przejść, dostał się jako Mustafa Dżelaledin effendi do wojska i szybko awansował. Już jako generał pojął w małżeństwo córkę baszy Envera. Basza ten, właściciel licznych posiadłości w okolicach Saloniki, znany był z życzliwości dla Polaków; po wojnie w r. 1855 wielu Polaków, wziętych do niewoli, znalazło u niego przytułek i zatrudnienie. Z małżeństwa Mustaffy Dżelaledina z córką baszy Envera, urodził się w roku 1856 bej Enver. Po ukończeniu nauk w Konstantynopolu, został Enver wysłany do Paryża na studya matematyki. Było to w r. 1874. Mustaffa Dżelaledin poległ wkrótce w walce z Czarnogórcami: Enver-bej, wezwany do Carogrodu przez sułtana, został mianowany kapitanem sztabu generalnego, potem attaché przy ambasadzie tureckiej w Wiedniu, wreszcie gubernatorem w Volo. — Podczas wojny hiszpańskiej poszedł z korpusem ekspedycyjnym na Kubę; odbył podróż do Chin dla zbadania stosunków tamecznych mahometan. Po powrocie mianowany generałem świty, otrzymał order Osmanie, potem oddał się prawie wyłącznie pracom naukowym. Udział jego w komitecie młodotureckim zaznaczył się podczas rewolucyi lipcowej. Po wprowadzeniu konstytucyi został attaché ambasady w Berlinie; na wiadomość o kontrrewolucyi, udał się do Saloniki, a stąd z wojskami młodotureckiemi do Konstantynopola.

* * *

Przed kilku dniami donieśliśmy, że „czarna ręka“ w Nowym Jorku z zemsty za odmówienie okupu podpaliła dom, w którym 9 ludzi spaliło się. O zbrodni tej podają pisma nowojorskie następujące szczegóły:

W piątek 30 kwietnia nad ranem wybuchł pożar w jednym domu we wschodniej dzielnicy Nowego Jorku. Jak stwierdzono, ogień podłożyli agenci „czarnej ręki“, tajnego stowarzyszenia bandytów włoskich. Przed kilku dniami właściciel tego domu Włoch, nazwiskiem Buchi, otrzymał list z wezwaniem, aby pod groźbą śmierci przesłał pod wskazanym adresem 1000 dolarów. Buchi wręczył list policyi, która nie była jednak w stanie wyszukać nadawcy. W piątek o godz. 4 rano dom stanął w płomieniach; wewnątrz rozgrywały się straszne sceny. W rezultacie spaliły się 2 kobiety, 1 mężczyzna i 6 dzieci, a kilkanaście osób odniosło rany z poparzenia albo przy wyskakiwaniu na bruk.

* * *

W kopalni „Zgoda“ koło Essen (Niemcy) zostało przed kilku dniami 4 górników zasypanych. Po kilkugodzinnej akcyi ratunkowej wydobyto 1 trupa, zaś pozostali trzej byli przez pełne 100 godzin zasypani, poczem dopiero udało się ich w dobrym stosunkowo stanie wydobyć. Przez $4^1/_2$ dnia zasypani byli bez środków żywności i bez wody; według ich opowiadania czekali na ratunek, zdecydowani nie umrzeć powolną śmiercią głodową, lecz w ostatniej chwili nawzajem pozbawić się życia. Szczęściem ich było to, że kopalnia była tylko z jednej strony zasypana, co im umożliwiło przedostanie się do dalszych galeryj, gdzie przynajmniej mogli oddychać lepszem powietrzem.

* * *

Dzienniki rosyjskie opisują wypadek pożarcia przez wilki w niezwykłych okolicznościach. Z Pirogówki do Bołchuny (w gubernii astrachańskiej) jechał wieśniak z żoną i małem dzieckiem. Kiedy dzieliło ich od domu jeszcze 5 wiorst, spostrzegli z przerażeniem, że pędzą za nimi cztery wilki. Wieśniak nie miał przy sobie żadnej broni, począł więc poganiać konia. Wilki były już blisko. Już zaczęły skakać na wóz. Wystraszona kobieta zaproponowała mężowi, aby rzucić głodnym bestyom dziecko i tym sposobem ocalić się. Mąż sprzeciwiał się temu. Lecz wilki napastowały coraz śmielej. Wieśniak, zmęczony już odpędzaniem wilków, zdecydował się rzucić dziecko wilkom. Lecz ku wielkiemu przerażeniu rodziców, wilki wcale nie zwróciły uwagi na wyrzucone dziecko i dalej prowadziły atak. Wreszcie, gdy wieśniaka opuściły siły i przestał się opędzać, wilki wyciągnęły go za rękaw z wózka. Co się działo dalej, kobieta nie widziała, gdyż straciła przytomność. Ocknęła się dopiero pod wsią, dokąd koń spieniony i zmęczony zdołał dotrzeć, ratując się przed wilkami. Natychmiast sąsiedzi udali się gromadą na poszukiwania. Na drodze znaleźli okrwawione strzępy odzieży i buty, z których sterczały ogryzione kości nóg, a dalej jeszcze — dziecko zdrowe i całe. Wilki dziecka nie tknęły.

SYRUP PAGLIANO

Zapisany w oficyalnych włoskich i austryackich farmakopeach. Odznaczony złotym medalem na wystawie farmaceutycznej 1894, na wystawie hygienicznej 1900 i na międzynarodowej wystawie w Medyolanie 1906.

Najlepszy środek przeczyszczający krew

Prof. Ernesto Pagliano w Neapolu

uprawnionego wytwórcy przez swego stryja śp. prof. Pagliano wynalezionego i podług tegoż oryginalnej recepty wytwarzanego preparatu. Prawnie uznany orzeczeniem najwyższego Trybunału (Wenecya 1903) i dozwolony przez władzę sanitarną.

We flaszeczkach, pudełkach (proszkach) i stałych tabletkach (pigułkach).

Należy żądać tylko marki fabrycznej jedynie prawdziwego syropu

prof. ERNESTO PAGLIANO w NEAPOLU

Calata S. Marco 4.

Sprowadzać można z apteki Socrate Brachetti-Ala (Południowy Tyrol)

Najlepsze i najelegantsze

110 własnych handli.

OBUWIE

1200 urzędników i robotników.

na obecny sezon

Największy wybór

Najlepsze wykonanie

Męskie buciki sznur. bardzo trwałe K 7.50

Męskie buciki sznur. szyte szewro Goodyear K 13

Męskie buciki z gum. do ciągłego noszenia K 7—

Męskie Bergsteigery amerykańskiego stylu K 16

Męskie buciki sznur. z boksowej skóry K 9.50

Buciki sznur. dla dzieci czarne lub barwne K 2.20 i wzwyż

Specyalność:

Prawdziwe Goodyear



OBUWIE ŚWIATOWE

Uznane obecnie za najlepsze.

Ceny fabryczne są wytłoczone na podeszwach.

Damskie buciki z gum. mocne K 6—

Damskie buciki sznur. z boksowej skóry K 8.50

Damskie buciki sznur. bardzo trwałe K 6.50

Damskie buciki sznur. szewrowe eleganckie i szykowne, Goodyear szyte K 12.50

Damskie buciki do zap. czarne K 6.80

Buciki dla dziewcząt czarne i żółte K 4— i wzwyż

Sprzedaje po:

zdumiewająco niskich cenach

Alfred Fränkel, spół. kom.

Główny skład: Kraków, Rynek gł. 14. Zastępca: L. Steigler.

GORSETY „Directoire"

udoskonalone według modeli angielskich i francuskich, jedynie eleganckie, modne i wygodne dostać można tylko



w pierwszej krajowej fabryce gorsetów H. Schmeidlera, Kraków, Stradom 15.

Gorsety la Néos, opaski la N... Dra Frz. Glenarda w Paryżu.

8.700 koszul damskich

wszystkie z najlepszego szyfonu z szwajcarskim haftem, ażurowe, które wysyłam za pobraniem, licząc

za sztukę 1 kor. 85 hal.

Następnie 798 powleczeń na poduszki z najlepszej weby, w zakładki szyte, we wszystkich wielkościach, pięknie wykończone, cały garnitur tj. 2 ... 14... szwy, 6 poszewek za koron...

Dom towarów okazyjnych

Emanuel Rotholz, Wien, VII

Neustiftgasse L. 77.

Zamówienia muszą najpóźniej w środę być we Wiedniu. Korespondencya we wszystkich językach.

Przed paru miesiącami otworzona została

Warszawska

Pralnia chemiczna

przy ul. Długiej 6. Telefon 9..

Filia: ul. Marka 21.

Przyjmuje do czyszczenia wszystko w zakres jej wchodzące i wykonuje z całą gorliwością i punktualnością po cenach bardzo przystępnych.

Telefon 941. Nowootworzona Telefon 941.

PRALNIA BIELIZNY „MARTA"

w Krakowie, ul. Długa L. ...

przyjmuje do prania i prasowania bieliznę sztywną i gładką, firanki, bluzki, spodnice etc.



Piękność zębów!

Dentyści gorąco polecają

Krem do zębów „FLORA"

Dra Hartmana w Wiedniu 3/1.

Nieporównany dla ochrony i czyszczenia zębów, oraz pielęgnowania ust. Ochrania od gnicia i nadaje zębom olśniewającą białość. Nieprzyjemny zapach ust usuwa natychmiast. W Krakowie do nabycia w aptece pod „Białym Orłem" Rynek gł. 45. Cena 60 hal.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić

tutki cygaretowe **FRAMOS** z watą „Salvesol"

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

„Wata Salvesol".

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średniego mocnych—wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, powinien palić tylko w cygarnickach szklanych z watą „Salvesol".

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200 do 300 papierosów lub cygar.

1.000 sztuk tutek „Framos" 3 Kor. — 10 cygarniczek 1 Kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS"

Mr. W. Bełdowski, Kraków.



Kto sobie życzy

nabyć najlepsze i najtańsze

Wyroby Tkackie

jak: płótna czysto lniane w różnych gatunkach, ręczniki, ścierki, chusteczki do nosa, dymy, drelliszki, zapały, oksfordy, płócienka kolorowe, zefiry, batysty, płótna kolorowe półjedwabne, piki, welwety na bluzki damskie, szertyngi, kapy i koce na łóżka, ceraty na stoły, kołdry do przykrycia, chodniki jutowe, sukna, kamgarny, kloty na podszewki, szewloty [zeugi] na ubrania męskie, damskie i dziecinne i t. p. wyroby tkackie, niech zażąda próbek, które wysyła darmo i opłatnie

JÓZEF BAJGROWICZ, tkacz

w Korczynie obok Krosna. — „Pod Opatrznością".

Ważne dla PP. Kolarzy!

M. GERTLER

Kraków, ul. Zwierzyniecka L. 17

Jeneralne zastępstwo i wyłączna sprzedaż

ROWERÓW

słynnej marki „NAUMANN".

Posiada na składzie rowery marki: **Globus, Gloria, Rotaks, Regent** począwszy od 110 K. Płaszcze nowe po 5 kor.. szlauchy 3·20 hal. pedały 3·40 hal., kierownice po 5 K i inne t. p. przybory.

Rowery marki „Regent" 135 kor.

Rowery używane od 30 kor. wyżej.



Kule i kręgle

z drzewa Lignum Sanctum polecają najtaniej

REIM i SPÓŁKA

Kraków, Rynek główny 37.

Specyalne cenniki na żądanie gratis i franko.



Hygieniczne Wózki Dziecięce

do spania i do siedzenia

poleca po cenach fabrycznych. Fabryka wózków dziecięcych i wyrobów koszykarskich

R. LIPSCHÜTZ, Kraków, ul. Sławkowska L. 14.

R. GLANZBERG

W TARNOWIE

ul. Krakowska 3 (naprzeciw gł. poczty)



poleca gramofony marki „Aniołek" i francuskie pathefony. Wielki wybór płyt najnowsz. zdjęć. Maszyny do szycia, rowery i części składowe po cenach fabrycznych. Reperacye wykonuje się szybko i dokładnie.

TRUSKAWIEC

Stacya kolei: Drohobycz.

Świeżo wprowadzone kąpiele gazowe naturalne.

Wziewalnia systemu Wassmutha.

Położenie: 405 m. nad poziom morza wśród zaleśnionych grzbietów górskich.
Klimat: podgórski, łagodny, suchy, bez wiatrów.
Mieszkania: wzorowe na wzór zagranicznych z pościelą.
Kąpiele: solankowe, słono-siarczane, z kwasem węglowym, borowinowo-żelaziste.
Wody do picia: słone, słono-gorzkie i moczopędna „Naftusia".
Wskazania: Choroby serca, nerek, pęcherza, astma, rozedma płuc, ischias, newralgia, reumatyzm, gicht, otyłość, hemoroidy, syfilis, cierpienia kobiece, kiszkowe, żołądkowe, kamyki żółciowe, nerkowe i piasek w moczu.

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie ZARZĄD.

SEZON OD 15 MAJA

W 1 i 3 sezonie o 30% taniej

Lekarze zakładowi:

Radca cesarski Dr E. Krzyżanowski (Buczacz)

Dr Tadeusz Praschil (Lwów).

Lekarze wolno praktykujący: **Dr Pelczar** i **Dr Minder**

Dentysta: **Dr Friedländer.**

Najtańsze źródło zakupna

najlepszej bielizny męskiej i damskiej, pończoch, skarpetek, krawatek, strojów damskich i t. p.

Dom towarowy Abrahama Lindenbauma

Kraków, Dietlowska 41—43.

Ceny stałe!!!

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).